





## GEOGRAFIA TEGOROCZNEJ NIEPOGODY

Upały i śnieżyce, wylewy i huragany  
Katastrofy tej zimy

Ostatni tydzień przyniósł cały szereg przedziwnych kapryśnych przyrody, które w różnych krajach Europy przybrały rozmaite postacie.

Podczas gdy w Polsce cieszyliśmy się prawdziwie wiosennym powietrzem, a w południowo-zachodnich okolicach termometr wskazywał 18 proc. ciepła, w Niemczech panowały ogromne burze połączone z orkanami.

W górach bawarskich orkan, jakiego...

## nie zna historia,

spustoszył kilkanaście kilometrów kwadratowych starego lasu, wyrwując drzewa z korzeniami i łamiąc kilkadziesiątletnie deby i sosny.

W Salzburgu, na pograniczu Bawarii i Austrii, orkan zmłócił toru podążającą towarową przy czym został zabity jeden konduktor, a kilku ludzi odniosło ciężkie uszkodzenia ciała. Ostatni tydzień był również katastrofalny dla Szwajcarii.

Temperatura dochodziła do 18 stopni w cieniu, ale natomiast spadły silne deszcze. Na Voralbergu jeziorze wstrzymano wszelką komunikację, albowiem fale dochodziły do 6 metrów wysokości i groziły zatopieniem parowców. Natomiast w okolicach St. Moritz spadł kilkunastometrowy śnieg a lawiny zasypały w kilkunastu miejscach tor kolejowy.

We Włoszech padało od kilku dni bezustannie śnieg. W północnej części kraju wstrzymano na kilku liniach ruch kolejowy. Na liguryjskim natomiast wybrzeżu ogromny wylew wyrządził wiele szkód zmiatając zabudowania i przerywając komunikację telegraficzną. Wylew spowodowała burza.

W Genui szalał również orkan...

okrety nie odważyły się przez kilka dni opuścić portu.

## Straszliwe burze

szalały na Islandii i na morzach otaczających tę wyspę.

Ponieważ miesiąc luty jest najlepszym sezonem dla rybaków w tych okolicach, przeto na wodach islandzkich bawi w tym czasie...

kilka tysięcy statków rybackich, należących do różnych narodowości. Uciekły one do portów, kryjąc się przed...

Wiele jednak statków zostało zatopionych. W Japonii natomiast, w okolicy miasta Gumma, liczącego 60 tysięcy mieszkańców, odczuło silne trzęsienie ziemi. Łżejsze drganie z ziemi zauważono w Tokio.

Dziwny zaiste i osobliwy rok!

## Kinematograf śmierci

Skażający amerykańscy oglądają z rozkoszą  
obrazy egzekucji i stracenia

Nowojorski dziennik „Daily News” ogłosił drukiem sprawozdanie z wieczoru urządzanego dla więźniów w największym amerykańskim domu karnym „Sing - Sing” w Nowym Jorku.

Sprawozdanie rzuca nie mało światła na przedziwny rodzaj humanitarnej, która zakrawa raczej na...

## najokrutniejszą ironię.

Więźniowie przygotowali się zdawało na wieczór oczekiwali go z nieklamną radością jako urozmaicenie w monotoni życia. Na wieczorze tym zaproszono do sali orkiestrę, pomiędzy muzykami znaleźli się dwóch zbrodniarzy osadzonych na śmierć.

## osadzonych na śmierć.

Odłożono im jednak egzekucję na dni kilka, aby mogli w udziały w koncercie.

Jednym z punktów programu był kinoteatr. Wyświetlano dwa filmy: „Dante w piekle” i „Kara śmierci”.

Zasadzeni na stracenie oglądali oba te filmy, pojąc się „rutnościami” i „dublowymi” skażając, który przeżywa ostatnie godziny w swej celi, żegna się z rodziną, a wreszcie ślady na krześle elektrycznym.

Więźniom podobają się niezmienne ten pokaz i oklaskiwali go entuzjastycznie.

Również ogromne wrażenie wywołał „Dante w piekle”. Więźniowie bili brawa, nie wiedząc tylko czy w uznaniu dla sprawiedliwości, która wymyśliła różne męki dla zbrojnych, czy też dlatego, że film był „dobrze zrobiony”.

Awanturnik z twarzą pomalowaną na brązowo  
wziął na kawał całą Europę  
udając wodza Indian

Przed kilkunastu dniami donosiły wszystkie pisma o oszustwie Tamroda Ray, który objeżdżał miasta europejskie w charakterze wodza czerwono-skórych Indian i naciągał naiwnych na poważne sumy pieniężne.

Tamrod Ray został uwięziony, a wiele czynów tego niezwykłego pomysłowego szantażysty zastanawia swą zuchwałością i równocześnie świadczy o tym, jak łatwo wyprowadzić ludzi w pole.

Przedewszystkiem Tamrod Ray nie był Indianinem, ale białym człowiekiem, nie wychowywał się w lasach, ale w Chicago i z zawodu był aktorem filmowym.

Kiedyś występował w roli czerwono-skórego wodza i spozstrzegł, iż w tym kostiumie jest mu bardzo do twarzy. Oświadczył mu to koleżanki ze sceny. Egzotyckość swą postawę wyzyskał i ubarwiwszy swą twarz na brązowo, puścił się w podróż po Europie. Głównym zajęciem jego życia było czynienie podbojów miłosnych.

Przeżywał się Białym Łosiem i pożerał serca kobiece.

Trudno zliczyć te wykwintne damy, które uległy jego czarowi, stopy listów przynosiła mu poczta, towarzystwa wyrwały go sobie, a pomysły oszust świetnie wykorzystywał słońbizm znudzonych życiem dam bogatego towarzystwa.

Przyznać trzeba, iż umiał imponować. Zasypywał towarzystwa dobroczynne pieniądze, szafował hojnie służbą i wywoływał wrażenia Krezusa.

Podrobionymi papierami legitymował się z swych dóbr w Ameryce, więc dawano mu kredyt. A czynił to nie tylko przysze teściowie i kochanki, pochodzące przeważnie ze sfery arystokracji i plutokracji, ale dawały się łapać na lep jego słów różne przedsiębiorstwa, a nawet pewna instytucja naukowa w Brukseli, która chciała przy jego pomocy uczynić wyprawę w głąb lasów amerykańskich celem badania wymierających szczepów indyjskich, odpokutowała swą łatwowierność utratą kilkuset tysięcy franków.

Właściwe nazwisko pomysłowego oszusta brzmi Edgar Laplante. Urodził się on w roku 1884 i uchodził zawsze za wiel-

kiego awanturnika. Z tego powodu rozstał się z nim pierwsza jego żona.

Początkowo jego występy w roli „Białego Łosia” powiodły się w Londynie i w Paryżu, odjechał więc do Belgii i znalazł w Brukseli łatwowiernych ludzi, którzy go otoczyli najczulszą opieką.

Zaopatrzywszy się tam w pieniądze, pojechał „Biały Łos” na Riwierę.

W Nicei

zareczył się z hrabiną

Khevenhueller, która była ołśnią na egzotykiem wodzem. Z Nicei pojechał do Florencji, gdzie zgotowano mu królewskie przyjęcie, jako przedstawicielowi Czerwonych Indian. W teatrze miejskim urządzono na jego cześć

galowe przedstawienie

poczem burmistrz i reprezentanci miasta wygłosili okolicznościowe przemówienie.

„Biały Łos” zrewanżował się. Po przedstawieniu teatralnym zaprosił całe towarzystwo na uroczystą wieczerzę. Szampański był strugami i raczono się najwyszukańszymi smakołykami.

Na drugi dzień przedstawiono wodzowi rachunek na kilkanaście tysięcy lirów za ucztę, wódz jednak odesłał rachunek do magistratu, oświadczając, iż przecież on był zaproszonym.

W Turynie zamianowano go „honorowym faszystą”.

Ponieważ faszysci urządzali w tym czasie pochód po mieście, przeto „Biały Łos” wziął udział w pochodzie, występując w pełnym indyjskim kostiumie. Tam ofiarował 20.000 lirów na szpital, pieniądze jednak zapomniał wysłać.

W Belinzie władze miejskie urządziły również wspaniałe przyjęcie na cześć „szlachetnego wodza”. Tymczasem hrabina Khevenhueller, ochłonawszy z pierwszego miłości, poczęła się dowiadywać o przeszłości swego narzeczonego. Informacje z Ameryki przysłał jak najgorzej. „Biały Łos” został zdemaskowany Gdv go aresztowano za szereg oszustw, oświadczył cynicznie: kilka miesięcy pedziłem wspaniałe życie, teraz mogę dla rozmałości pójść do więzienia.

Ostrzeżenie dla robotników  
polskich

## wyjeżdżających do Niemiec

Robotnicy polscy sezonowo znaleźli się w Stralsundzie w tragicznej sytuacji. Znajdują się tam wielkie ilości robotników, w tem rodziny z niemowlętami, szukające przytułku w słomianych szopach i pustych gumnach, stojących w polu. Są to skutki wygnania z nastaniem zimy robotników tych przez Niemców właścicieli folwarków, na Pomorzu niemieckim. Szczegóły te podaje pismo niemieckie „Sächsische Staatszeitung”, które oburza się na postępowanie „junkrów pomorskich” nie troszczących się o danie utrzymania zatrudnionym u nich robotnikom na czas wolny od robot polowych, ani też nie starających się o odesłanie ich do domu. Artykuł ten, zamieszczony w urzędowym organie rządu saskiego powinien być ostrzeżeniem dla wszystkich, którzy pomimo nieuregulowania opieki i odpowiedniego traktowania robotników polskich, zamierzają emigrować do Niemiec.

## KARTKI

## OGRÓD ZOOLOGICZNY

Towarzystwo miłośników przyrody i wiedzy wystąpiło z inicjatywą zorganizowania i otwarcia w Warszawie ogrodu zoologicznego. Pomysł o dzie wspaniałego miar godny poparcia, niepotrzebnie tylko projektować cy chcą się na początek ograniczyć do zgromadzenia okazów fauny naszej z tem, by kolekcję taką uzupełnić następnie przedstawicielami fauny obcej. Sądzą, że przy odpowiedniej energii i zabiegliwości udałoby się zebrać tu na miejscu przyzwolity „asortyment” okazów fauny podzwrotnikowej, co stanowiłoby już wcale niezły początek ogrodu zoologicznego.

J. Kr. M. Karnawał dokończył już hałaśliwego żywota, należałoby pomyśleć o pochwyconiu lwa, bez którego ogród zoologiczny obić się nie może. Odmianą najczęściej spotykaną u nas jest lew salonowy. Odwiedza on chętnie bale, zabawy taneczne i wszelkiego rodzaju kręciółki, żywi się koniakami i krajankami z kawiorom, o ile bufet jest bezpłatny, jeżeli zaś płać trzeba, wówczas ogranicza się do oczyszczonej i kawalki kielbasy.

Zajęciem ulubionem takiego lwa jest polowanie na posażne antylopy. W przeciwnieństwie do swego tropikalnego kuzyna grzywe ma kłępską, a niekiedy nawet nie ma jej wcale. Występując w roli wodzireja, wydaje on od czasu do czasu donośny ryk, w rodzaju:

— Rrrrrrrrrrr!

Po zdobyciu takiego lwa należałoby się zająć pochwyconiem żubra, który stałby się również prawdziwą ozdobą przyszłego ogrodu zoologicznego. Wbrew rozpowszechnionym fałszywym wiadomościom o wyginieciu żubrów, mamy ich

dość na własny użytek, a nawet i na eksport wystarczyłoby, — gdyby kto chciał je nabywać. Żubr taki lubi szerokie, obszary własnych łąk, pól i lasów i chciałby je wszystkie zagarnąć w swoje racie. Podrażniony sroży się i ryczy:

— Mości panowie! Nie dajmy się! Co się stanie z Ojczyzną ukochaną, jeżeli my jej nie pozbierzemy! Pereat mundus, fiat — latifundia!

Z czworonogów egzotycznych mamy jeszcze hieny paskarskie, gatunek już wymierający, a to wskutek wysoce szkodliwych zarządzeń komisarskich od spraw z lichwą i spekulacją. Należałoby wejść w jego zgubną działalność i uratować od zagłady choć parę okazów tych hien, bodajby dlatego, by móc je wkrótce wystawić w owym ogrodzie na widok publiczny.

Ze zdobyciem rogacza nie będzie trudności, bowiem w atmosferze moralności powojennej zwierzę ten pełni się znakomicie, hodowany troskliwie przez panię i obnosi uroczyste coraz większe rogi, nie wiedząc najczęściej, że je posiada.

Rajskich ptaków mamy wbród. Na każdej niemal liście lokatorów można spotkać nazwiska tych rozkosznych ptaszyn, utrzymujących się rzekomo z własnych funduszy. W gruncie rzeczy są to ptaki drapieżne, rozszarpujące krociolewy, wielkie dobra, kamienie dochodowe. Takiego okazu darmo dostać nie można, trzeba go więc będzie nabyć. Cena wahają się mniej więcej od 606-ciu do 914-tu.

Oto parę rad i wskazówek dla towarzystwa miłośników przyrody i wiedzy.

C-wicz.

Ubezpieczenie złodziei na wypadek  
aresztowaniaTajne towarzystwo asekuracyjne włamywaczów  
bandytów i kieszonkowców  
wypłaca renty i utrzymuje rodziny  
podczas pobytu kiljentów w kryminale

Do tego czasu świat cywilizowany towarzystwa asekuracyjne płać odszkodowanie w razie kradzieży.

Amerykańska jednak przezorność wymyśliła ubezpieczenia złodziei w razie bezrobocia lub wypadku, jakim jest niewatpliwe w tym fachu — więzienie.

Policja nowojorska wykryła tajne towarzystwo asekuracyjne, istniejące od kilku lat w którym

ubezpieczali się zawodowi  
złodzieje

na wypadek kolizji z prawem. Premie były wysokie i uzależnione od złodziejskiej specjalności. Inaczej płać kieszonkowcy, inaczej włamywacze, najwię-

ksze opłaty uiszczali bandyci jako fachi najbardziej niebezpieczni.

Wzmiarny za premie — towarzystwo asekuracyjne

wypłacało złodziejowi rentę, przez cały czas jego pobytu w więzieniu, pokrywało koszty obrony i wspomagało wydatki rodziny złodziejskiej.

W towarzystwie nowojorskim ubezpieczali się opryski z całej Ameryki, gdyż instytucja była bardzo solidna i cieszyła się najlepszą marką w sferach złodziejskich.

Aby się jednak ubezpieczyć trzeba było być rutynowanym fachowcem, a nie marnym, lub początkującym dyletantem.

Szakale w ludzkiej skórze  
Przez krew 6 ofiar doszli do posiadania znikomej garści złota  
Urzednicy -- bandyci

WARSZAWA 24. II. (Od własnego korespondenta) (D). Bardzo smutna i budząca niepokojące refleksje sprawa rozpatrzona została wczoraj przez warszawski sąd apelacyjny, któremu przewodniczył prezes Orłowski.

Przed sądem stanęli trzej

## Inteligentni młodzi ludzie,

oskarżeni o zuchwały napad bankowy, połączony z bestialskim mordem. Są to Aleksander Au, Władysław Au (urzednicy), i Stefan Bujak (handlowiec). Ofiara napadu padła rodzina młynarza Jana Danielaka (gm. Bedkowo, pow. nieśazowski), bandyci zabili bowiem żonę jego i jednego z jego dzieci. Sterorzywawszy domowników, napastnicy przystąpili do rabunku, a podejrzewając, że Danielak ukrywa gdzieś

w tajemnym miejscu większe pieniądze,

poczęli go torturować w nieczłowiecki sposób.

Przywiązano nieszczeniaka do łóżka i bito go kijami między nogi. Danielak mdał parokrotnie z wściekłego bólu i wydał wreszcie wszystką posiadaną gotówkę.

Łupem napastników padło 1789 rubli w złocie,

srebrne marki niemieckie, marki polskie oraz szereg cenniejszych drobniaków.

Bandyci, chcąc się pozbyć świadków swej zbrodni,

postanowili wymordować pozostałą rodzinę młynarza i w tym celu zadali strzałami rewolwerowymi

## szereg ciężkich ran

Danielakowi oraz jego dzieciom Janowi (lat 17), Mariannie (lat 13) i Józefie (lat 5). Wszystkie wyżej wymienione osoby, mimo groźnego stanu, zdołano po pewnym czasie przyprowadzić do zdrowia.

Na podstawie zeznań poszkodowanych, władze bezpieczeństwa zdołały pochwylić trzech z pośród wszystkich pięciu napastników.

Sąd okręgowy skazał Aleksandra Aua i Stefana Bujaka na

## wzieszenie bezterminowe.

Obaj oskarżeni przyznali się do winy, natomiast Władysław Au wniecał się udziału w napadzie, choć w śledztwie pierwszostkowem przyznał się, iż stał w czasie rabunku przed domem na czatach. Sąd skazał Władysława Aua na 4 lata więzienia.

W czasie rozprawy w drugiej instancji obrońca tego oskarżonego apl. Ujazdowski, powoływał się na świadectwa zwierzchników biurowych Aua, którzy stwierdzili, iż przez

szereg lat prowadził się uczciwie,

inkasując i przewożąc nieraz olbrzymie sumy pieniężne.

Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok I-szej instancji co do wszystkich oskarżonych.

## Wodny „Nurmi” bije rekord za rekordem

W ubiegły czwartek fenomenalny pływak szwedzki Arne Borg pobił w Miami (Floryda) rekord światowy na dystansie 880 jardów w czasie 19 m. 36,4 sek. Tak więc znakomity sportowiec północny Europy w ciągu kilkunastodniowego swego pobytu w Ameryce zdołał ustanowić

światowe na dystansach 500, 1000 i 880 jardów. Wyniki te wskazują na wspaniałą formę, w jakiej znajduje się obecnie Borg, gdyż np. na dystansie 500 jardów przed podróżą amerykańską najlepszy jego czas wynosił 5 m. 57,2 sek. gdy tymczasem w St. Augustynie pokrył on ten sam dystans w 5 m. 49 sekund.

wyskoczyła na bruk dziedzińca.

Wezwano Pogotowie. Lekarz stwierdził skrzywienie kręgosłupa, oraz złamanie lewego ramienia i lewej nogi powyżej kolana.

W stanie groźnym

odwieziono Janinę Kańszczykową do szpitala Dzieciątka Jezus.

